



Warszawa, 14.12.2021 r.

Marszałek Województwa Pomorskiego
Pan Mieczysław Struk

Przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego
Pan Jan Kleinszmidt

Prezydent Gdańska
Pani Aleksandra Dulciewicz

Przewodnicząca Rady Miasta Gdańska
Pani Agnieszka Owczarczak

PETYCJA

w sprawie podjęcia działań na rzecz usunięcia z nazwy Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy i wprowadzenia do nazwy PLG uhonorowania prawdziwej ikony NSZZ „Solidarność”, bohaterki walki z komunizmem, śp. Anny Walentynowicz.

***Szanowny Panie Marszałku,
Szanowna Pani Prezydent,
Szanowni Państwo Przewodniczący,***

działając na podstawie art. 2 ustawy z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach, w imieniu Zarządu Głównego Zjednoczenia Chrześcijańskich Rodzin, wnoszę o natychmiastowe podjęcie działań w kierunku usunięcia z nazwy Portu Lotniczego Gdańsk imienia kontrowersyjnego Lecha Wałęsy ze względu na jego skandaliczne wypowiedzi w niemieckiej gazecie Deutsche Welle, które godzą w pamięć o ofiarach stanu wojennego i zawierają kłamstwa historyczne. Proponujemy, aby w nazwie PLG wprowadzić uhonorowanie prawdziwej bohaterki NSZZ „Solidarność” śp. Anny Walentynowicz. Województwo Pomorskie posiada 31,45 procent, a Gmina Gdańsk 29,45 procent udziałów w spółce prawa handlowego Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Bezpośrednio przed 40. rocznicą wprowadzenia zbrodniczego stanu wojennego w rozmowie z polską redakcją Deutsche Welle były prezydent i pierwszy przywódca „Solidarności” Lech Wałęsa publicznie przekonuje, że I sekretarz PZPR gen. LWP Wojciech Jaruzelski, który stał bezpośrednio za decyzją o wyprowadzeniu w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku Ludowego Wojska Polskiego przeciwko wolnościowym aspiracjom Polaków - to patriota!

Dziennikarz Deutsche Welle, który przeprowadza wywiad z byłym prezydentem RP, rozpląta się nad fotografią Wałęsy odwiedzającego w szpitalu Wojciecha Jaruzelskiego - komunistycznego generała, który wypowiedział wojnę własnemu narodowi. Podaje mu pan tam rękę. To jest dla mnie jedna z największych scen XX wieku - porównywalna z tą, która miała miejsce między papieżem Janem Pawłem II a Mehmetem Ali Agcą. Przebaczył mu pan? —

pyta Bartosz Dudek z polskiej redakcji Die Welt. Co odpowiada były prezydent? I oni, i my byliśmy prawie na równi patriotyczni, tylko że oni - Jaruzelski i inni z jego grupy - uważali że Sowietci się nie zgodzą na wolną Polskę, że jeśli ten Wałęsa będzie za bardzo atakował to tu przyjdą, Wałęsę zamordują i nas też, bo go nie upilnowaliśmy. Jaruzelski i inni chcieli wolnej Polski, ale wiedzieli, że to jest niemożliwe jeszcze teraz. Czekali na inną okazję — mówi Lech Wałęsa.

W tym kontekście, co trzeba wyraźnie podkreślić, władze ZSRS wykluczały kategorycznie możliwość dokonania zbrojnej interwencji w Polsce przez siły Układu Warszawskiego. Wystarczy zacytować stenogram z posiedzenia władz ZSRS, które odbyło się 10 dni po nominacji Jaruzelskiego na stanowisko I sekretarza KC PZPR (29 października 1981 r.):

„Andropow: Jaruzelski nie zrobił niczego nowego, choć minął już jakiś czas. W Biurze Politycznym bardzo przeszkadzają Barcikowski i Kubiak. Mówiło się nawet o tym i radzono, żeby Barcikowskiego i Kubiaka usunąć ze składu Biura Politycznego. Jaruzelski jednak właściwie odmówił zastosowania tego środka. Tłumaczy to tym, że brak mu kandydatów do zastąpienia tych osób. Kwestia, kto w Polsce będzie premierem, jest sprawą bardzo drażliwą. Jaruzelski wyraźnie popiera Olszowskiego i Rakowskiego. Ale jeden i drugi zdecydowanie się do tego nie nadają.

Breżniew:Schmidtowi nawet w trakcie jednej z rozmów wymknęło się zdanie, że w Polsce powstaje bardzo niebezpieczna sytuacja i że ta sprawa może się jeszcze bardziej skomplikować, co wpłynęłoby na to, że moja wizyta w RPA może nie dojść do skutku.

Andropow: Towarzysze polscy wspominają o pomocy wojskowej ze strony bratnich krajów. My jednak powinniśmy trwać zdecydowanie przy naszej decyzji o niewprowadzaniu wojsk do Polski.

Ustinow: W ogóle należy powiedzieć, że naszych wojsk wprowadzać do Polski nie wolno. Polacy nie są gotowi na ich przyjęcie. Obecnie w Polsce odbywa się demobilizacja żołnierzy, którzy kończą służbę. Zwalnia się ich ze służby zasadniczej, aby zabrali cywilne ubrania i wrócili odsłużyć dodatkowo dwa miesiące przy różnych pracach. Ale w tym czasie podlegają oni agitacji ze strony «Solidarności».

Jaruzelski, jak wiemy, zorganizował grupy operacyjne składające się zwykle z trzech osób. Lecz grupy te na razie niczego nie dokonały. Najwyraźniej potrzebne jest spotkanie z polskimi władzami, szczególnie z Jaruzelskim. Ale kto się z nim spotka, to jest problem”.

Z cytowanego powyżej dokumentu opublikowanego przez Wasilija Mitrochina jednoznacznie wynika, że władze sowieckie nie tylko nie zamierzały w 1981 r. dokonać interwencji w Polsce, lecz także, że polskie władze komunistyczne same o to zabiegały, co sugeruje przywołana już wypowiedź Andropowa: *„Towarzysze polscy wspominają o pomocy wojskowej ze strony bratnich krajów. My jednak powinniśmy trwać zdecydowanie przy naszej decyzji o niewprowadzaniu wojsk do Polski”.* Dla wyjaśnienia dodam jeszcze, że wymieniony w cytowanym dokumencie Ustinow to Dmitrij Ustinow, w latach 1976–1984 minister obrony ZSRS.

Jeszcze bardziej przerażający obraz mentalności ówczesnych władz komunistycznych w Polsce pojawia się w opisie spotkania Wojciecha Jaruzelskiego z marszałkiem ZSRS Wiktorem Kulikowem w nocy z 8 na 9 grudnia 1981 r., znanego z tzw. notatki Anoszkina, którą zamieścił w całości jako dodatek do swojego artykułu Antoni Dudek w „Biuletynie IPN,” z grudnia 2009 r. W czasie tego spotkania, relacjonując przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, Jaruzelski stwierdził: *”Sprawa najważniejsza to zaarrestowanie 6000 przeciwników. Wszystkich ich zapewne nie uda się złapać. Oni już zaczynają się chować w zakładach pracy. Tego się obawiam. Uderzenie w puste miejsce jest gorsze niż jego brak. Byłoby to dla nas brzemiennie w skutki. Jeśli zdecydujemy się na taki krok, zrobimy to w nocy z piątku na sobotę (11/12 grudnia) lub z soboty na niedzielę (12/13 grudnia). Następnie będzie moje wystąpienie w radiu i telewizji. [...] Robotnicy w zakładach pracy mogą strajkować. Tam panoszy się «Solidarność». Partia w zakładach sama nic nie będzie w stanie zrobić. Jednak strajki są dla nas najlepszym wariantem. Robotnicy pozostaną na miejscu. Będzie gorzej, jeśli wyjdą z zakładów pracy i zaczną dewastować komitety partyjne, organizować demonstracje uliczne itd. Gdyby to miało ogarnąć cały kraj, to wy (ZSRR) będziecie nam musieli pomóc. Sami nie damy sobie rady z wielomilionowym tłumem. Wszystkie działania będziemy podejmować pod hasłem «Obrona Ojczyzny». I w takiej sytuacji wojsko przejmie wszelkie uprawnienia. Jest to hasło polityczne”. Na zakończenie tego spotkania miały paść także następujące słowa:*

„W.G. Kulikow: Czy składając meldunek Leonidowi Iljiczowi [Bieżniewowi] mogę powiedzieć, że przystąpiliście do realizacji planu?

W. Jaruzelski: Tak, pod warunkiem, że udzielicie nam pomocy”.

Z przytoczonych wypowiedzi Jaruzelskiego jasno wynika, że w czasie tej rozmowy zabiegał o interwencję wojsk sowieckich w Polsce... Następnego dnia, 10 grudnia, odbyło się posiedzenie kierownictwa sowieckiego, podczas którego padły następujące słowa:

„Rusakow: [...] Jaruzelski mówi o konieczności wprowadzenia dyktatury wojskowej, jak to było za Piłsudskiego, wskazując równocześnie, że naród polski zrozumie to lepiej niż cokolwiek innego. [...] Na posiedzeniu Biura Politycznego decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego i zastosowaniu bardziej zdecydowanych środków przeciw ekstremistycznym działaczom «Solidarności» była przyjęta jednomyślnie, nikt nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń. Równocześnie Jaruzelski nosi się z myślą porozumienia w tej sprawie z sojusznikami. Mówi, że gdyby siły polskie nie złamały oporu «Solidarności», to towarzysze polscy liczą na pomoc innych krajów, nawet na wprowadzenie wojsk na terytorium Polski. Jaruzelski powołuje się w tej sprawie na wystąpienie tow. Kulikowa, który miał rzekomo powiedzieć, że pomoc zbrojna ZSRR i innych krajów zostanie mu udzielona. Jednak, o ile wiem, tow. Kulikow nie powiedział tego słowa, powtórzył tylko słowa, których w swoim czasie użył Leonid Bieżniew, że nie opuścimy PRL w nieszczęściu.

Andropow: [...] Jeżeli tow. Kulikow rzeczywiście mówił o wprowadzeniu wojsk, to ja uważam, że postąpił niesłusznie. Nie możemy ryzykować. Nie mamy zamiaru wprowadzać wojsk do Polski. Jest to stanowisko słuszne i musimy trzymać się go do końca. Nie wiem, jak rozstrzygnie się ta sprawa, ale nawet jeżeli Polska dostanie się pod władzę «Solidarności», to będzie to tylko tyle. Jeżeli zaś przeciw ZSRR zwrócą się kraje kapitalistyczne, które już zawarły między sobą w tej sprawie porozumienie, opatrzone różnymi ekonomicznymi i politycznymi sankcjami, będzie to dla nas bardzo niebezpieczne. Musimy się troszczyć o nasz kraj, o istnienie Związku Sowieckiego. To dla nas sprawa najważniejsza.

Gromyko: [...] Równocześnie jednak będziemy zmuszeni jakoś rozwiązać nadzieje Jaruzelskiego i innych polskich polityków w sprawie wysłania tam wojsk. Wprowadzać wojsk do Polski nie można w żadnym razie. Myślę, że możemy polecić naszemu ambasadorowi, żeby złożył Jaruzelskiemu wizytę i zakomunikował mu to”.

W posiedzeniu tym brał także udział ówczesny przywódca ZSRS Leonid Bieżniew, aczkolwiek głos zabrał na samym końcu. Kierownictwo sowieckie postanowiło wtedy jednomyślnie, że wojska sowieckie nie mogą interweniować w Polsce. Dla porządku wspomnę tylko, że cytowani w tym dokumencie Rusakow i Gromyko to Konstantin Rusakow, sekretarz KC KPZR (1977–1986), i Andriej Gromyko, minister spraw zagranicznych ZSRS (1957–1985).

W tym miejscu oddajemy głos Wasilijowi Mitrochinowi: „Tymczasem w Warszawie Jaruzelski skarżył się Milewskiemu i innym towarzyszom, że sowieckie Politbiuro go opuściło, nie zezwalając na interwencję wojsk Układu Warszawskiego, jeśli polskie siły bezpieczeństwa nie dadzą rady. «Najpierw naciskali nas, żebyśmy podjęli twarde i zdecydowane działanie, a przywódcy sowieccy obiecywali nam wszelką pomoc i potrzebne wsparcie. Teraz jednak, gdy już podjęliśmy twardą decyzję rozpoczęcia działania i chcemy dyskutować z sowieckim kierownictwem, nie możemy uzyskać od sowieckich towarzyszy konkretnej odpowiedzi». Jaruzelski zapatrywał się ponuro na perspektywy powodzenia stanu wojennego bez sowieckiej pomocy militarnej. «Mamy lada chwila ruszyć do natarcia, ale boję się, że potem ogłoszą nas spiskowcami i powieszą», – skarżył się Milewskiemu. Milewski natychmiast zatelefonował do Pawłowa [rezydent KGB w Warszawie] i powtórzył mu słowa Jaruzelskiego. [...] W sobotę 12 grudnia Jaruzelski zatelefonował do Bieżniewa i Susłowa, prosząc ich o zgodę na rozpoczęcie operacji X. Obaj się zgodzili. [...] Ku wielkiej uldze Pawłowa Kiszczak, odpowiedzialny za wykonanie zadań operacji X, był bardziej zdecydowany niż Jaruzelski. W ciągu soboty przekazał KGB szczegółowy harmonogram operacji”. Wspomniani w cytowanym tekście Milewski i Susłow to Mirosław Milewski, członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR w latach 1981–1985, oraz Michaił Susłow, najbliższy współpracownik Leonida Bieżniewa w okresie jego rządów w ZSRS (1964–1982).

Te fakty muszą być znane Lechowi Wałęsie. Zatem jego obrona komunistycznego dygnitarza Wojciecha Jaruzelskiego jest wprost przykładem działania obliczonego na wybielenie osoby, która we

własnym interesie doprowadziła do śmierci bezpośrednio ponad 100 osób w stanie wojennym i nieustalonej liczby osób, do których wówczas nie dojechały np. karetki pogotowia.

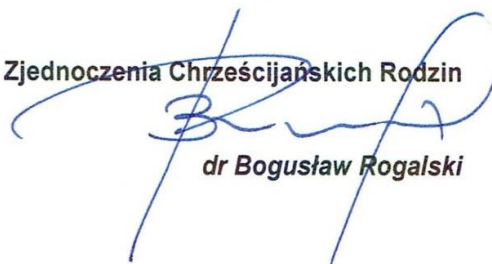
Ponadto 25 lutego 2016 roku Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku wszczęła postępowanie w sprawie podrobienia dokumentów SB na szkodę Lecha Wałęsy. „Lech Wałęsa został wówczas przesłuchany w charakterze świadka i uprzedzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i zatajenie prawdy. Zaprzeczył, aby sporządził i podpisywał okazane mu podczas przesłuchania dokumenty znajdujące się w teczce personalnej i teczce pracy tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie Bolek” - napisał IPN w komunikacie. W czerwcu 2017 r. postępowanie zostało umorzone. Jak podaje IPN - między innymi z powodu jednoznacznych opinii biegłych z zakresu badania pisma ręcznego i korespondujących z nimi dowodów, które wykazały, że dokumenty znalezione w teczkach tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Bolek” są autentyczne i zostały sporządzone przez Lecha Wałęsę.

W październiku 2021 roku prokuratorzy Pionu Śledczego IPN przesłuchali byłego prezydenta Lecha Wałęsę. Postawili mu zarzut dotyczący złożenia nieprawdziwych zeznań w postępowaniu karnym w sprawie podrobienia na jego szkodę dokumentów operacyjnych SB. IPN w Gdańsku w komunikacie poinformował, że byłemu prezydentowi i przywódcy Solidarności w trakcie przesłuchania przedstawiono zarzut dotyczący złożenia nieprawdziwych zeznań mających służyć za dowód w postępowaniu karnym prowadzonym w sprawie podrobienia na jego szkodę dokumentów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa z lat 1970-1976. Instytut Pamięci Narodowej zarzuca mu przestępstwo z art. 233 § 1 kodeksu karnego, który brzmi: „Kto, składając zeznanie mające służyć za dowód w postępowaniu sądowym lub w innym postępowaniu prowadzonym na podstawie ustawy, zeznaje nieprawdę lub zataja prawdę, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

W związku z powyższymi argumentami oraz licznymi uchwałami Sejmu RP, który podkreślał i podkreśla w swoich uchwałach zbrodniczość działań Wojciecha Jaruzelskiego oraz Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego z grudnia 1981 roku dalsze utrzymywanie obecnej nazwy Portu Lotniczego Gdańsk przynosi ujmę Ofiarom działań komunistów. Zatem proponujemy, aby zmienić nazwę PLG i uhonorować w niej prawdziwą ikonę NSZZ „Solidarność”, bohaterkę walki z komunizmem, śp. Annę Walentynowicz.

Z wyrazami szacunku

Prezes Zjednoczenia Chrześcijańskich Rodzin



dr Bogusław Rogalski

Wyrażam zgodę na podanie do wiadomości publicznych moich pełnych danych osobowych oraz danych organizacji na potrzeby publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej.



www.zchr.pl



www.facebook.com/partia.zchr



partia.zchr@gmail.com